№ 158. Kraków 13 Lipca — Piątek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.

Przedpłata [illegible] w każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 25

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach:

Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu“.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nie przyjmują się.

Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 12 lipca.

Wypadki usprawiedliwiają nas w oczach czytelników których uwagę pozwoliliśmy sobie tylokrotnie na Wschód zwracać w ostatnich czasach. Mieliśmy przekonanie, że poruszona sprawa chrześcian tureckich przybierze coraz większe rozmiary. Nie można bez zgrozy i oburzenia czytać opisów rzezi libańskich. Ani przemowy Kiprisli paszy, ani komisye tureckie nie wystarczą na poskromienie tak rozpasanych namiętności na tle wiekowéj nienawiści hasające. Wyzywać patryotyzm turecki — to odpowie fanatyzm wschodni. Mówić o równouprawnieniu — to gotować mordy i pożogi. Na nic się przyda utrzymywać, że nie trzeba rzezi libańskich które już Bejrutowi i Damaszkowi zagrażają przypisywać wyłącznie fanatyzmowi, że są i inne tego powody. Na nic się powtarzamy nie przyda, bo choćby i tak było, to przyczyn tych jakiemikolwiek są one, Turcya nie usunie; wojsko tureckie nie zwycięży Druzów rzecz to wiadoma, a tém bardziéj, gdy przeciw nim z chrześcianami walczyć będzie. Owa sprawa chrześcian jest daleko prostszą aniżeli się wielu zdaje dziennikom, które ją koniecznie chcą w administracyjne bodaj czy biórokratyczne przystroić formułki, aby dowieść, że urzędnicy tureccy gdy zechcą, na papierze sprawę ukończą. Tak jest: na papierze będzie rozwiązana, ale na ziemi krew lać się nie przestanie wołając o pomstę do Nieba.

Zdaje się, że Francya niechce dłużéj przypatrywać się tym okropnościom. Jeden z półurzędowych dzienników zapowiada jéj interwencyę, do której Europa wezwana. Europa ma działać wraz z Turcyą — Europa skończyłaby prędzéj — Porta będzie tylko przeszkadzać. Ale tak chce traktat paryzki z r. 1856. Francya ma dawne kapitularze; ma je także Austrya, ale sądząc z dzienników, gabinet wiedeński nie myśli bynajmniéj odwoływać się do nich. Stanowisko jakie dzienniki wiedeńskie zabierają w sprawie wschodniéj nie pozwala wnosić, aby między Rosyą i Austryą przyszło do zbliżenia się, jak to znów powtarzają dzienniki pruskie. Sprawa wschodnia może się stać łatwo kamieniem probierczym sympatyj gabinetowych. Czego chce Rosya — wiadomo. Teraz Francya pragnie porozumieć się co do interwencyi w Syryi: zobaczymy jakie będzie stanowisko innych mocarstw.

Korespondencya Czasu.

Wiedeń 11 lipca.

□ Układy między Neapolem i Sardynią o przymierze toczą się w Paryżu. Tam hr. Cavour przesłał swe warunki, które wyśledził w części *Courrier du Dimanche*, i tam p. Martino, albo raczéj stryjowie króla hr. Acquila i hr. Syrakuzy przesłali swoje. Że Cesarz Napoleon III chce konfederacyi we Włoszech, i to jak najprędzéj, to wątpliwości niepodlega. Dla tego zdaje się, że przymierze sardyńsko-neapolitańskie przyjdzie do skutku. Król Franciszek II da się przekonać, że tą drogą może tylko ocalić tron i dynastyę. Anglia zbliży się, jeśli ujrzy dobrą wiarę. Gabinet angielski był przeciwny systematowi a nie osobie króla. Zresztą tak Anglia jak Francya wiedzą, że los Włoch nie zależy od Neapolu, lecz woleliby go mieć z sobą, jak przeciw sobie w dalszém przeprowadzeniu téj sprawy. Co tutejszy gabinet na przymierze Neapolu z Piemontem powie? Mówią tylko, że hr. Sechenyi nowy poseł austryacki w Neapolu ma tu przybyć wkrótce. Czy na czas, czy bez powrotu? Możeby to dla Austryi była chwila przypomnienia na szczere, że w traktacie Villafranca i Zürich, Wenecya przeznaczona została aby wejść do konfederacyi jako prowincya włoska, pod berłem cesarskiém. W takim razie znalazłby się sposób ukończenia zgodnie i prędko sprawy włoskiéj. Lecz tu dotąd przynajmniéj zdaje się, że się z innego na to zapatrują punktu.

Oczekiwanie jest ciągle osią polityki tutejszéj, tak w kwestyi włoskiéj jak szwajcarskiéj, jak niemieckiéj, a nareszcie we wschodniéj. Posłowi szwajcarskiemu hr. Rechberg oświadczył tylko, że się na konferencye zgadza. Z Prusami idą tylko wymiany depesz o kwestyę wojskową. Innych układów niema. Kwestyę wschodnią uważa Austrya za nie tak bliską, jak się to innym zdaje.

Tymczasem komitet budżetu gotuje nowy raport. Mówią już, że debaty ogólne będą gorące.

Poznań 9 lipca.

Przed dwoma tygodniami otworzono w Koyni w Kujawach, nowy instytut, czyli seminaryum dla nauczycieli wiejskich. Otwarcie tego zakładu bardzo było uroczystém i odbyło się przy licznym zjeździe okolicznego duchowieństwa i obywateli. Naczelnego prezesa zastępował p. Mirbach; a z tego powodu zdarzył się następujący wypadek: po poświęceniu instytutu wspólny obiad miał zgromadzić obecnych, lecz księża i obywatele odmówili w téj uczcie udziału, oświadczywszy tak dobrze prezesowi rejencyi p. Schleinitz z Bydgoszczy, jako i radzcy szkolnemu Nepiki, że nie mogą mieć żadnych stosunków z p. Mirbach, póki się nie oczyści sądownie z zarzutów mu uczynionych przez posła Niegolewskiego. Panowie którym to oświadczono, dokładali wiele starania, by obecnych odwieść od tego postanowienia, ale wszelkie ich namowy pozostały płonnemi i urzędowa uczta odbyła się w kilka tylko osób z urzędu tam będących, reszta zaś gości przeważna liczbą, osobno obiadowała. Z tych samych przyczyn komisya departamentowa co do podatku od dochodu, bardzo nielicznie w tym roku się zebrała w Poznaniu, gdyż p. Mirbach w niéj prezyduje. Powaga więc rządu wymaga, aby sprawa ta wyjaśniona przez posła Niegolewskiego, spiesznie i stanowczo wyśledzoną i osądzoną została. Wczoraj znów odbyło się poświęcenie nowego kościołka w miasteczku Borek.

Tygodnika katolickiego pod redakcyą ks. Prusinowskiego, wyszedł już numer 14, a zarazem pierwszy bieżącego kwartału. Znajdujemy w nim nowy, prosty a więc dobry projekt obchodu 1000 letniéj rocznicy Piasta. Redaktor proponuje, by celem uczczenia téj rocznicy, w całym kraju wybrawszy ku temu dzień świąteczny, w jednym dniu odbyć okrężne po żniwach, rozpoczynając nabożeństwem, na któreby się w każdéj parafii zebrały gminy okoliczne, a mowy kościelne wytłumaczyły ludowi pamiątkę uroczystą dnia tego. W tymże samym numerze czytamy ogłoszenie ks. Jana Koźmiana o otwarciu dnia 1 października r. b. pod jego i innych księży sterem, pensyonatu dla młodzieży katolickiéj, mającéj uczęszczać do gimnazyum w Poznaniu. Jest to początek owego konwiktu, o którym przed rokiem już donosiłem.

Nieomal w każdym liście chcielibyśmy polecić czytelnikom waszym pismo dla ludu *Rok wiejski*, którego pierwszy zeszyt w Gnieznie u Langiego wyszedł, i 15 gr. pols. kosztuje. Pierwszy ten zeszyt i cały zakrój pisma wstępem wyłożony, daje nam zupełną pewność, że to będzie najzdrowszy i najstosowniejszy pokarm intelektualny dla ludu naszego, bo na świętéj wierze naszéj i tradycyi historycznéj oparty.

Dzienniki niemieckie wciąż jeszcze przeżuwają możliwe rezultata zjazdu badeńskiego i nieustannie powtarzają, że Książę Rejent przystał na zjazd z Cesarzem Napoleonem, tylko pod warunkiem zapewnienia nietykalności granic niemieckich. Nam się zdaje, że ogłoszenie to jest dla samych Niemców ubliżeniem, aby potrzebowali rękojmi swych posiadłości od obcego monarchy. Tylko bardzo słabi o gwarancyę się starają, a przecież Niemcy dziś tak silnemi się głoszą, iż chcą w potrzebie stawić czoło na Wschód i Zachód.

Po dziennikach czytamy tu i owdzie o komecie, która gdzieś na horyzoncie się ukazała, dotąd jednak nie widzieliśmy jéj wcale, a od dni kilkunastu więcejbyśmy byli ciekawi ujrzeć nieco słońca, które jakby dla nas nie istniało, tak wciąż u nas niebo posępne, grubemi chmurami pokryte w deszcze obfitemi, co wcale nie wesoło usposabia naszych gospodarzy, i na ciągłe podnoszenie się cen zboża wpływa.

Wrocław 10 lipca.

† O zdrowiu N. Pana krążą znów bardzo niepokojące wieści. Według nich Król nieprzeżyje bieżącego lata. Na pogorszenie wpłynąć miał głównie zły stan powietrza, który niedozwolił używać zwyczajnych przechadzek. Prasa polityczna wskazuje już dziś na następstwa, które prawdopodobnie pociągnie za sobą śmierć Króla. Mniema ona, że nasamprzód liberalny system teraźniejszego rządu więcéj się jeszcze utwierdzi i stanowczy przyjmie charakter. Wiele wewnętrznych napraw i reform wstrzymywał bowiem tylko braterski wzgląd Księcia Rejenta na panującego króla. Sądzi ona daléj, że wiele wysokich osób, które dotychczas figurują w administracyi kraju, straci posady i wpływ swój. Wnioskuje nareszcie, że instytucya Izby panów, ulubione dzieło panującego Króla, ulegnie radykalnéj zmianie, a przynajmniéj, że większa część koryfeuszow opozycyi stronnictwa feodalnego przejdzie z śmiercią króla pod chorągwie panującego dziś systemu. W związku z temi wszystkiemi wnioskami stoi naturalnie i ogólna amnestya dla osób politycznie skompromitowanych. Jest w tem wszystkiem dość wiernie skreślony obraz życzeń opinii publicznéj. Przesadzonem jednak oczekiwanie co do radykalnéj zmiany dzisiejszéj organizacyi Izby panów. Jest ona instytucyą legalnie ukonstytuowaną i niemoże być jednym pociągiem pióra zniesioną ani nawet przekształconą. Coby się takim dorywczym sposobem względem niéj stało, mogłoby się w danym razie stać i z konstytucyą samą. Książe Rejent zaś na ścisłem przestrzeganiu téjże postanowił oprzeć rządy swoje. Wcale nawet niepolitycznie jest, pobudzać go do tak niekonstytucyjnego kroku. Mojem zdaniem, dzisiejsza organizacya Izby panów, jakiekolwiek dla obecnego rządu może mieć niedogodności, jest jedną z najsilniejszych gwarancyj konstytucyi saméj. Bez niéj, kto wie coby się z tą ostatnią było dotąd stało. Prasa radykalna całkiem o tem zapomniała, że Izba panów dla tego właśnie, że z inicyatywy korony wypłynęła, i weszła w polityczny organizm państwa, utwierdziła dopiero stanowczo konstytucyjny jego charakter. Co się amnestyi tyczy, mało dla kogo może ona być jeszcze dobrodziejstwem. Niewiem czy liczba osób, któreby z niéj korzystać mogły, dochodzi do kilkunastu. Większa ilość politycznie od 1848 r. aż do dziś skompromitowanych oddawna jest amnestyonowaną. Mała tylko część przebywa dotąd za granicą, w Anglii, Szwajcaryi i w Ameryce.

Król bawarski opuścił już Berlin i wyjechał do Szląska. Domyślają się niektórzy, że Bawarya odegra rolę pośredniczki w interesie zbliżenia się Austryi do Prus. Król bawarski powróci, po skończeniu kuracyi w Grefenbergu, do Berlina, zkąd uda się wprost do Salzburga, aby się tam widzieć z Cesarzem austryackim.

Liberalny system rządu pruskiego wywiera wpływ na pośrednie i pomniejsze państwa niemieckie. W zeszłym tygodniu odbyły się wybory pierwotne w Saksonii. Mimo największych zabiegów i usiłowań stronnictwa rządzącego, wybory wypadły w duchu liberalnym. Jest największe podobieństwo do prawdy że tak wypadnie i wybór posłów.

Usposobienie innych sejmów niemieckich jest w największéj części stanowczo liberalne. Bundestag sprawiżowany wnioskami Prus, które mu zaprzeczają kompetencyi mięszania się do konstytucyjnych ustaw pojedyńczych państw związkowych, niebędzie miał ani moralnéj ani fizycznéj siły do sprzeciwienia się liberalnym dążnościom ciał reprezentacyjnych. Rządy niemając się do kogo odwołać, będą musiały zastósować się do uchwał sejmów swoich. Trzeba wątpić, aby który z nich śmiał uciec się do środków gwałtownych niekonstytucyjnych. Byłoby to poprostu „pracować dla Króla pruskiego“. Nawet i Król hanowerski i Kurfirst hessen-kasselski zaczynają się przekonywać o niebespieczeństwie popieranego dotąd systemu. Książę zaś koburski, w liście pisanym do czterech królów niemieckich, którzy byli na zjeździe badeńskim, bierze wyraźnie w obronę i w opiekę narodowy związek niemiecki przeciwko opinii wyrażonéj o nim przez króla wirtemberskiego w wiadoméj przemowie do Księcia Regenta pruskiego. Ruch liberalny bierze górę, i trudno już będzie wstrzymać go w biegu.

Wiedeń 11 lipca. Dzisiejsza *Gazeta Wiedeńska* zamieszcza sprawozdanie komisyi długów państwa z d. 4 czerwca r. b. zawierające w sobie wykaz stanu całego długu państwa w początkach r. 1860, jakoteż zdanie o tem sprawozdaniu tymcza-

Część Literacko-Artystyczna.

KATEDRA KRAKOWSKA NA WAWELU

przez

X. Ludw. Łętowskiego bisk. joppejskiego, dziek kat. kr.

w Drukarni „Czasu“ w Krakowie 1860.

(Dalszy ciąg.)

Mniéj wspaniale a razem i mniéj ważnie pod względem historycznych pamiątek przedstawiają się kaplice strony zachodniéj: jak ś. Małgorzaty, gdzie dawniéj trędowaci mieli swoje nabożeństwo; Kozmy i Damiana, z dwoma niegdyś portretami biskupa i wojewody Zebrzydowskich; ś. Wawrzyńca, śś. Mateusza i Macieja, N. Panny Śnieżnéj, o któréj zapisane w wizycie Trzebickiego, że miała trzy okna kolorowe jedno okrągłe z herbem biskupim i napisem: *Samuel Maciejowski Dei gratia Episcopus Cracoviensis et Regni Poloniae Supremus Cancellarius.* Na jedném oknie było Zwiastowanie Najświętszéj Panny i Trzéj Królowie, a na drugiém Nawiedzenie Najś. Panny i Narodzenie Chrystusa Pana. Daléj kaplica ś. Mikołaja — kaplica Hinczowska stała ostatnia na téj połaci, fundowana od Hinczy z Rogowa.

Nakoniec po lewéj stronie głównego wnijścia do kościoła jest kaplica ś. Trójcy, wzniesiona przez królowę Zofią czwartą żonę Jagiełły. Już na samym początku siedmnastego wieku skarży się wizyta Maciejowskiego na jéj upadek. Miała ona podobnie jak odpowiedna jéj kaplica ś. Krzyża, sklepienie *variis florisatis coloribus cum figuris variorum ritus Graeci Doctorum*, od góry do dołu pomalowane. Stał tam nagrobek królowéj Zofii, z kamienia prostego, w kształcie mensy, nad ziemię wystający, z literami miedzianemi — była i kamienna tablica z napisem opiewającym Tylickiego, o czém jeszcze wspomina Łubieński. Dziś nic z tego niepozostało, a kaplica nakładem hr. z Tyszkiewiczów Wąsowiczowéj ubrała się w modne gotyckie patrocizny. — Autor składa winę na czasy nieszczęśliwe, a uniewinnia ludzi; jakby to ludzie nie byli autorami złych lub dobrych czasów? Bardziéj trafia do przekonania co niżéj tak godnie i szczytnie wyraził: „Zamiast przywdziać żałobę po ojcach swoich, to nastawano na ich pamięć i dzieła, a rzecz publiczna ginęła, zakrywając oblicze sobie, jak Rzymianin z wieńcem Cezara na głowie, gdy własne dziecko topiło mu nóż w sercu jego.“

Pomiędzy kaplicami ś. Krzyża i ś. Trójcy jest crypta, słabo oświetlona przez szczeliny od wschodów prowadzących do głównych drzwi katedry. Ma ona sklepienie bizanckie z czasów przed Wiesławem i Nankierem. Za Maciejowskiego już się w niéj nieodbywało nabożeństwo; dziś spoczywają tam trumny królów i bohatyrów narodu.

Godna zastanowienia jakim sposobem owi poważni ludzie minionych wieków, owi dostojnicy kościoła, pozwolić mogli na nieuszanowanie i zatracenie, nie już ołtarzy zrujnowanych starością, ale głazów pomnikowych, które przecież niepodlegają wpływowi panującego smaku, głazów opowiadających nie osób prywatnych żywot, i sprawy, ale królów i królowych tworzących historyę narodu; i tak, kędyż są nagrobki: Anny Cylejskiéj, Sonki Kijowskiéj, żon Jagiełłowych; toż Elżbiety Austryackiéj; kędyż spoczywały zwłoki: Bolesława Kędzierzawego, Kazimierza Sprawiedliwego, Leszka Białego i Bolesława Wstydliwego? gdzie się podzieli dawni biskupi, gdzie monumenta Mokrskiego, Wisza, Oleśnickiego toż Strzempińskiego i Jana Rzeszowskiego stojących niegdyś po dwóch stronach drzwi wiodących do zakrystyi? Pożary, napady, mogły wiele poniszczyć; ale są rzeczy których nieniszczy ogień, ani najeźdzca; a o miejscach, kędy spoczywały zwłoki królów i królowych powinny się były choćby podania w tém gronie dostojnych mężów kapituły dochować, kiedy całą historyę dziesięciu wieków illustrowaną pomnikami, naród w ich ręce oddał... Powiadają, że nic niekonserwuje tak jak kościół, jak religia — u nas i téj prawdy stwierdzonéj gdzieindziéj, niemożnaby dowieść żywym przykładem...

Od kaplic przechodzi autor do opisu ołtarzów podług wizyt dawniejszych. Stało ich na kościele 19. Wszystkie miały inną jak dzisiaj postać, pochodziły bowiem z 14go wieku a nawet i z 13go, i nierzadko spotkać się było można z postaciami fundatorów wyobrażonemi pod jakim świętym przedmiotem, lub z scenami mającemi związek z jakim wypadkiem historycznym. Na tém miejscu figurują dziś manierowane i nic niemówiące malowidła Kuncego, czy jak go przepolszczają, Konicza, owego wychowańca kuchni Załuskich, co się potém wykierował na artystę.

Autor szczegółowie przejrzawszy przedmioty w wizytach napomknione i opisane, zbiera raz jeszcze rozpierzchnione cząstki i stara się dać nam ogólny widok wnętrza katedry jaki mógł być przed dwoma lub trzema wiekami.

„W presbyteryum — powiada on — stał wielki ołtarz, rzeźbiony i malowany, wzniesiony przez Zygmunta Starego, w czasie kwitnących sztuk pięknych u nas, zbudowany w kształcie tego, co wi-

sowego naczelnika ministerstwa skarbu p. Plenera z d. 6 lipca. Oba te dokumenta 9 stronnic gazety zajmujące, podamy jedynie w streszczeniu, zwłaszcza, że większą połowę sprawozdania zajmują tabelaryczne szczegółowe wykazy wszystkich różnorodnych długów, których wymienienie z osobna może być obojętne dla czytelników w obec głównych cyfr, całkowitą należytość wykazujących. W moc postanowienia J. C. Mości, oba wzmiankowane dokumenta przekazane zostały Radzie Państwa i niniejszem ogłoszone.

Komisya długu państwa skreśla naprzód w sprawozdaniu swojem historyę pracy swojéj, aby zebrać materyały do dokładnego wykazu który składa. Zebranie to i uporządkowanie, tudzież porównanie i sprawdzenie zajęło pół roku czasu. Wypuszczona jest z sprawozdania naprzód ta część długu lombardzko-weneckiego, która przechodzi na rzecz skarbu sardyńskiego, a pozostała reszta wynosząca $^2/_5$ pomienionego długu, nie mogła być jeszcze dokładnie obliczoną, z powodu niedokończonéj likwidacyi. Wypuszczone są następnie z wykazu zabezpieczenia procentów zapewnionych przedsiębiorstwom kolei żelaznych, gdyż skarb w razie dopłaty do takowych ma nadzieję potrącenia dopłaty z przyszłych nadwyżek dochodów tych kolei. Niektóre długi domestykalne stanów nie były wciągnięte do wykazu, gdyż układy względem przejęcia ich na skarb niepokończone. Dług obligacyj indemnizacyjnych dokładnie obliczony, osobno jest wykazany (475 mil.). Należytość ze skarbu publicznego ($29\frac{1}{2}$ mil. złr.) do funduszu indemnizacyjnego za zniesione laudemia, nie jest wcieloną w ogólny dług państwa.

Wykaz długu obejmuje 105 pozycyj głównych, a niektóre z nich zawierają po kilka pozycyj szczegółowych; 101 jest rodzajów długu, w trzech gatunkach monet, w 197 gatunkach obligacyj, podług 16 różnych stóp procentowych, tudzież niektóre bez procentu. Procenta te są od 1% do 6%. Wykaz sprowadza wszystkie oprocentowane długi do jednéj stopy na 5% i do jednéj monety, nowéj austryackiéj, i radzi aby zwolna wszystkie obligacye tych różnorodnych długów sprowadzić do tych wspólnych zasad, a to dla uproszczenia rachunków, ułatwienia kontroli i kasowości, a tem samem zmniejszenia kosztów manipulacyi. Przy zmianie wszystkich obligacyj na jednobrzmiące, komisya radzi zachować tylko różnicę w sposobach i terminach umorzenia i losowania, według zobowiązań przyjętych przez rząd podczas zaciągania każdego długu.

Wszystkie długi publiczne zamienione na monetę austryacką przedstawiają następujące główne kategorye:

	złr.
1) dawniejszy dług państwa wraz z długiem kameralnym w mon. wied.	105,214,991
2) Nowe długi fundowane, jakoto:	
a) w monecie konwencyjnéj wraz z długiem kameralnym i należytością do *monte veneto*	1,818,223,208
b) takież długi w mon. austr. wraz z długiem weneckim	73,302,959
3) dług państwa bieżący wraz z częścią długu weneckiego na Austryą przypadającą	345,214,156

Sprowadziwszy długi procentowe do jednéj stopy na 5% i do jednéj monety, a bezprocentowe zatrzymawszy w ich nominalnéj wartości, cały dług państwa wynosi 2.268,071.532 złr., od którego przypada płacić rocznie procentów 99,465,947 złr.

Opinia p. Naczelnika ministeryum skarbu nad sprawozdaniem Komisyi, streściwszy wnioski względem konwersyi wszystkich długów publicznych z zapewnieniem wierzycielom nienaruszalnéj wartości ich kapitałów i procentów, oznajmia, iż wykaz ułożony przez Komisyę niezgadza się z wykazem wygotowanym przez ministeryum skarbu, przedstawiając przeszło o 63 mil. złr. mniéj niż jest istotnie. Minister wykaże te różnice Radzie państwa. Następnie wszelako sprzeciwia się on żądaniu Komisyi co do konwersyi wszystkich rodzajów długów publicznych na jedną monetę i jedną stopę procentową, gdyż czynność taka wymagałaby bardzo wielkich ofiar ze strony skarbu, a nadto wielkich trudów dla posiadaczy obligacyj, albowiem czynności te musiałyby się odbywać po głównych tylko punktach monarchii. Z powodu, iż wielka liczba obligacyj długów znajduje się za granicą, przeto wierzyciele ci, zwłaszcza holenderscy, zachwialiby się w swojem zaufaniu i zaczęliby sprzedawać obligacye, co przyniosłoby szkodę dla kredytu skarbu austryackiego. Ponieważ wszystkich obligacyj jest przeszło 400 milionów sztuk, przeto samo wygotowanie nowych papierów w ich miejsce, wymagałoby wielkich kosztów i długiego czasu; zachodziłaby też trudność nie do przezwyciężenia, aby chcieć obligacye dawne zamieniać na nowe w okrągłych cyfrach. Komisya — mówi minister — niewskazuje praktycznego téj konwersyi sposobu; wreszcie uprasza on, aby N. Pan na wnioski jéj nieprzystał. Pozostawionem było stronom wymienianie obligacyj swoich na 5 procentowe, lecz dotąd korzystano z tego pozwolenia tylko na 54 milionów złr., a i tak dla skarbu znaczne stąd wynikły koszta i straty.

— O dymisyi księcia Petrulli pisze *Oestr. Ztg*: Co się tyczy twierdzenia, iż tenże odmówił przyjęcia misyi do Turynu, takowa jak nas zapewniają, nie była mu ofiarowana. Co do dalszych twierdzeń, jakoby wziął dymisyę i już więcéj do Wiednia nie powrócił, dowiadujemy się, że jeszcze przed przybyciem swojem do Neapolu jadąc przez Rzym, dowiedział się o zaszłych w Neapolu zmianach, niewahał się przeto podać się do dymisyi, lecz król jéj nie przyjął i tylko dozwolił księciu wziąść urlop. Korzystając z tego ks. Petrulla przybędzie do Wiednia, aby załatwić swoje prywatne interesa, a pod jego nieobecność czynności poselstwa prowadzić będzie sekretarz legacyi p. Ulisse-Barbolani. Pogłoski o zajęciu posady posła neapolitańskiego w Wiedniu to przez p. Ludolfa, to przez marg. Antonini są bezzasadne. P. Ludolf przeznaczony świeżo został do Londynu na miejsce p. Targioni.

Szwajcarya.

Wspomnieliśmy już o zaskarżeniu przeszłego prezydenta konfederacyi szwajcarskiej p. Stämpfli o traktowanie bez wiedzy reszty członków rządu z posłem austryackim ze względu na nietykalność neutralnej części Sabaudyi podczas wojny. Sprawa ta przyszła na Radę stanową w Bernie w dniu 4 bm. Zwolennicy p. Dubs przemogli w komisyi i uchwalili wotum zaufania rządu z wyjątkiem ustępu tyczącego się rozmowy p. Stämpfli z posłem austryackim, lecz wniosek większości upadł w Radzie 28 głosami przeciw 8, i przyjęto wreszcie wniosek prezydenta rządu berneńskiego p. Schenka, który mówi, że Rada stanowa, aby uniknąć wszelkiego wątpliwego tłumaczenia swoich uchwał, oświadcza, iż nie zgadza się z zastrzeżeniami wyrażonemi przez komisyę z powodu słów p. Stämpfli wyrzeczonych w obec posła austryackiego w dniu 28 stycznia 1859. Stämpfli tem się tłumaczył, że objawił tylko baronowi Menshengen osobiste zdanie swoje, dodając, że podobnież koledzy jego myślą, że mając naradę z posłami zagranicznemi nie może za każdym razem odwoływać się do Rady związkowej, a wreszcie, że niemasz sprzeczności między jego oświadczeniami a uchwałą Rady związkowej z dnia 5go marca, która obronę neutralności orzekła. Dzienniki nieprzychylne Stämpflemu będą tę sprawę zapewne obszernie traktować, i już dziś one dowodzą, że prezydent mógł był wplątać Szwajcaryę w wojnę z Francyą. Do tej okoliczności odnosi się ustęp noty posła austryackiego w Bernie pisanej do hrab. Buola w dniu 29 stycznia 1859. Ustęp ten mówi, że w obec niepewnego stanu rzeczy, Stämpfli i jego koledzy nic wprawdzie jeszcze niepostanowili, wszelako poseł porozumiał się z nimi poufnie i na zapytanie, jakby sobie postąpił w razie wojny austryacko-francuzkiej, znalazł w nich to przekonanie, iż władza wykonawcza konfederacyi szwajcarskiej, silna zaufaniem całego ludu, gotową jest w chwili, gdy wojna ma wybuchnąć między Austryą i Francyą jako sprzymierzoną z królem sardyńskim, powołać 150,000 ludzi pod broń, aby strzedz neutralności Szwajcaryi przeciw komubądź. Szwajcarya powoła się na art. 92 aktu kongresu wiedeńskiego i na art. 3 traktatu paryzkiego z r. 1856, które uznają prawa jej nieprzepuszczania wojsk obcych, prócz tych, które zechcą, przez powiaty neutralne Chablais, Faucigny i Genevois. Na mocy tego prawa Szwajcarya obsadzi Chablais i Faucigny swojem wojskiem nie tylko podczas wojny, ale i w czasie układów o pokój, a to jeśliby Francya zamierzyła je zająć, przeciw czemu Szwajcarya całemi siłami wystąpi, albowiem gdyby oba te powiaty dostały się kiedykolwiek Francyi, państwo to mogłoby okrążyć do połowy Szwajcaryę, a taka koncesya musiałaby pociągnąć za sobą koniecznie oderwanie kantonu genewskiego od Szwajcaryi i przydzielenie go do Francyi.

Nota pomieniona lubo tylko historyczną ma dziś wartość, wszelako rzuca światło na przygotowania do wojny włoskiej zeszłorocznej; pokazuje ona, że Francya przewidywała wojnę z Francyą, tak jak w Szwajcaryi przewidywano anneksyę Sabaudyi.

— Rada związkowa wystósowała pod dniem 25 czerwca drugie sprawozdanie do Zgromadzenia związkowego, w którem wylicza środki użyte przez siebie, celem wykonania uchwał zgromadzenia w dniu 4 kwietnia zapadłych. Uchwały te zatwierdziły dotychczasowe czynności rządu, udzieliły mu kredytu, poleciły obronę praw i interesów Szwajcaryi ze względu na neutralne prowincye, nakazały utrzymanie status quo aż do dyplomatycznego załatwienia sprawy anneksyi itd. Rada związkowa nic uczynić nie była w stanie, prócz, że obsadziła wojskowo Genewę w obawie ponowienia stamtąd napadów na Sabaudyę, jak to się już raz stało. W obszernem sprawozdaniu obecnie złożonem przechodzi ona szczegółowo wszystkie znane już po części momenta historyczne sprawy sabaudzkiej, niepomijając wiadomego, niedawno projektowanego planu zaspokojenia Szwajcaryi ustępując jej krawędź jeziora genewskiego, na co Rada nieprzystała. Rada związkowa oświadcza, iż obstaje wciąż jeszcze za zwołaniem konferencyi europejskiej. Tymczasowo ponawia protestacye swoje przeciw zajęciu całej Sabaudyi przez Francyę, i kończy tem, że nie może Zgromadzeniu przedłożyć żadnych wniosków, gdyż musi czekać na rezultat kroków przez siebie poczynionych u dworów zagranicznych, przyrzeka jednak bronić praw Szwajcaryi w miarę możności i uprasza o ponowienie umocowania danego sobie w dniu 4 kwietnia. Akt ten podpisany jest przez prezydenta Związku p. Frey-Herose i kanclerza p. Schiess.

Francya.

Czytamy w nieurzędowéj części *Monitora:*

„Pod tytułem „Książe Napoleon“ dziennik *Opinion nationale* zamieścił wczoraj wieczór artykuł, który z powodu straty, jaką Francya i rodzina cesarska poniosła, rozbiera stanowisko polityczne Księcia. Artykuł ten wzniecił w J. C. W. Księciu Napoleonie uczucie, którego delikatność każdy oceni. Dość będzie nadmienić o tém, aby w *Opinion nationale* wzbudzić żal, iż w tym razie przekroczyła granice umiarkowania, jakie jej zakreślała boleść, którą cała Francya szanuje i dzieli.“

Artykuł *Opinion nationale,* do którego się odnosi powyższa nota *Monitora,* brzmi następnie:

„*Książę Napoleon*“.— Od dni kilku zaczyna być wszędzie przedmiotem rozmów powrót księcia do spraw publicznych. Korespondencye obcych dzienników codziennie przynoszą nam wieści krążące pod tym względem. Jaką wieści te mają podstawę i wartość? nie jesteśmy w stanie oznaczyć; lecz ponieważ nadarza się sposobność, niech nam wolno będzie z całém poszanowaniem winném dla osób, dotknąć kwestyi niezmiernie delikatnéj bezwątpienia i trudnéj do rozwikłania, lecz godnéj zapewne zastanowienia każdego, ktokolwiek zajmuje się rozwojem naszych instytucyj i przyszłością kraju naszego.

„Od lat ośmiu wielkie dokonały się rzeczy: rząd uorganizowany i puszczony w ruch, instytucye kredytowe wydoskonalone lub ustanowione, drogi żelazne zbudowane i rozpowszechnione na wszystkich punktach kraju, rolnictwo ożywione, miasta nasze odbudowane z wszelkiemi warunkami gustu i zdrowia; zewnątrz ambicya Rosyi zatamowana i wstecz cofnięta, Austrya osłabiona, Włochy wprowadzone na tor oswobodzenia, traktaty 1815 roku rozdarte bez walk i granica francuska posunięta aż do Alp; oto są wspomnienia, które historya przechowa i kraj przypisze woli wytrwałéj i silnéj i ręce zręcznéj, która wszystko przygotowała i prowadzi.

„Rząd ten jest energiczny, cierpliwy, umiarkowany; zaprzeczać tego już dziś niewolno. Lecz jestże stałym? jestże to szczęśliwa lecz przemijająca dyktatura znakomitego człowieka, spoczynek pomiędzy dwiema rewolucyami? lub rząd trwały, oparty na stałém na przyszłość przymierzu inicyatywy rządowéj i ludowego głosowania? Nie wszystkie umysły, nawet najsympatyczniejsze poddały się jeszcze. Pozostają dotąd wątpliwości. Nie jestże całe cesarstwo wcielone w Cesarza? Wyższość osobista może w tym razie i do pewnego punktu odeprzeć zarzut. Czémże jest machina bez siły poruszającéj? Cóżby znaczyły instytucye bez tego, który je utworzył, który je ożywia swym duchem? Któż ducha tego dalszym będzie wyobrazicielem lub odnowicielem? Czyż sam kraj nie będzie mógł kiedyś przez czynniejszy udział przywłaszczyć sobie instytucyj, które mu zostały nadane, które tylko przyjąć potrzebował? Czyż nie czas już aby tchnienie wolności ogrzało i rozkrępowało osobistość i dyktatorstwo władzy? Wychodząc z epoki zamętu, kraj z radością złożył wolność swą w potężne ręce. Gdyby wolność ta była mu oddaną, jakiżby z niéj zrobił użytek? Miałżeby dość rozumu aby ją zachować, ulepszyć. Nie byłżeby raz jeszcze wiedziony pokusą, zwichnąć i zniszczyć ją? Wspaniałe zadanie! straszną zagadkę przedstawia przyszłość! która nie mącąc teraźniejszości, odbiera jej ten połysk szczęścia i ufności, jaki daje nadzieja i bezpieczeństwo.

„Jeżeli pozwoliliśmy sobie na czele tego artykułu położyć nazwisko księcia i nadmienić o pogłoskach, jakich jest przedmiotem, to dla tego, iż przekonani jesteśmy, że pogłoski te mają źródło swe w prawdziwem natchnieniu sytuacyi politycznéj, i że powrót księcia do spraw publicznych mógłby łatwo stać się kluczem do najskuteczniejszego i najnaturalniejszego rozwiązania niektórych problemów, które jeszcze zaciemniają widnokrąg.

„Książę jest jeszcze młody; kilkakrotnie miał sobie dane ważne polecenia od Cesarza, który go kocha i ceni, a ktokolwiek widział go w działaniu oddać musi hołd prawości jego charakteru, sprężystości jego umysłu, dziwnéj przenikliwości jego bystrego i głębokiego na sprawy publiczne wzroku. Będąc nadto namiętnym zwolennikiem wolności, nietylko z przekonania i z systemu, lecz z natury i z potrzeby, znosząc i wyszukując przeciwieństwa z takiem staraniem, z jakiem inni na jego miejscu usiłowaliby je omijać, wszystko jak się zdaje, wzywa go, aby uosabiał i wyobrażał w obec tronu to przyćmione oblicze wolności politycznéj, nad któréj nieobecnością bolejemy, a która według obietnicy często powtarzanéj, ma rozweselić i uwieńczyć swem światłem szczyt gmachu cesarskiego.

„Dlaczego z tylu wzniosłemi przymiotami książe Napoleon tylko mimochodem potrącając o sprawy publiczne, nie oddał im się trwale? Mamyż odpowiedzieć nato? Oto niepodległość charakteru nieco szorstka, zapał niecierpliwy spieszący do celu, przymioty i wady młodości nieprzekwitłéj, szczęśliwe przywary, które wiek z każdym dniem unosi, które zaciera bolesna nauka losu, nie zawsze dozwalały mu czekać na skutek swych usiłowań i zebrać owoce i sławę wypadków, do których przygotowania najskuteczniéj przyczynił się.

„Dziś wielkie rodzinne nieszczęście spadło na księcia Napoleona. Jest on jednym z tych, których cierpienie podnosi i do głębokiego wiedzie zastanowienia. Mając ojca, zdaje się, że młodość trwa jeszcze, że życie mniéj jest poważnem, a odpowiedzialność mniéj ciężką. Lecz straciwszy tego przyjaciela, którego nic zastąpić nie może, życie staje się poważniejszem i surowszem. Obowiązek więcéj w niem zajmuje miejsca. W odwiecznem szeregu pokoleń śmierć nienadaremnie powołuje nas do zastąpienia tych, którzy schodzą ze świata i do zajęcia miejsca na czele kolumny. Wtedy to zaiste młodość się kończy, jéj rozkosze, jéj powaby niewystarczają już więcéj, a człowiek dotarłszy do szczytu swego biegu, czuje potrzebę spełnienia z kolei dzieła i zapisania imienia swego w pamięci swych bliźnich.

„Książę Napoleon ma przed sobą ważne zadanie, serce jego nie zawiedzie go. Nieść Cesarzowi pomoc stałością charakteru i bystrością pojęcia, stać się w obec niego tłómaczem życzeń Francyi

---

dzimy w kościele Panny Maryi, z dwoma oknami kolorowemi od góry; a wzdłuż małego chóru po dwóch stronach z gankami muzycznemi, a spodem z stalami kanonicznemi i amboną suto nakrywaną. Grób zamykał presbyteryum, czyli kaplicę ś. Stanisława, z trumną i obrazami srebrnemi, o których robocie sądzić możemy po ołtarzu w kaplicy Jagiell. gdyż były podobnież darem Zygm. Starego.

„Mały i wielki chór okalały kaplice z kratami żelaznemi i mosiężnemi, przedzielone krużgankiem od kościoła, pięknie posklepionym i oświetlonym przez okna od kaplic, których dwadzieścia było. Na tym krużganku stały ołtarze złociste, malowane, większa liczba z nich szafiastych, z obrazami na miedzi i drzewie, z grobowcami obok kamiennemi lub bronzowemi na pawimencie, przywodzącemi na pamięć rodów znakomitych co w tym kościele leżeć chciały. Po kaplicach i przy kaplicach spotykało się na grobowce królów i biskupów, począwszy od dwóch ostatnich Piastów po Michała Wiśniowieckiego, a od błogosławionego Prandoty z małymi wyjątkami, po Szyszkowskiego i Kajetana Sołtyka. Pod słupami na kościele, były podobnież ołtarze, a pod trzecim od prawej strony on ś. Krzysztofa z grobowcem Władysława apostoła Litwy. Przy grobie ś. Stanisława powiewały chorągwie grunwaldskie, zawieszone przez tego pobożnego króla; a jak ściany górą w chórze mniejszym i większym, widziałeś porozwieszane malowidła sprawione sumptem Tylickiego, wyrażające w dużych obrazach męczeństwa ś. Stanisława i ś. Wojciecha; (wizyta Trzebickiego Tom 1 str. 14) a spodem sterczały nagrobki prałatów i kanoników i czytałeś imiona po nich ludzi wszystko przednich i pierwszych. Co krok też zrobiłeś toś utknął jeśli nie na Oleśnickiego, to na Tomickiego, jeśli nie na Warszewickiego to na Wapowskiego; na imiona: Moskorzewskich, Hinków, Kmitów, Tarnowskich, Kościeleckich, Szydłowieckich, to z pastorałem, to z pieczęcią w ręku; po śmierci nawet nieodstępnych przy tych królach a panach swoich, którym wiernie służyli za życia.

„Był ten kościół ciemnym dla okien wązkich nim je Trzebicki rozprzestrzenił, choć ich było dziesięć w małym chórze, a dla krużganków oświetlonych słabo od kaplic bokami, ale ona pomroka to pół-światło farbiste, ta gra słońca przez szyby kolorowe, to urok kościołów starych. Ojcowie nasi wtajemniczyli się byli przy budowaniu swoim domów Bożych, w naturę serca katolickiego, co spodziewa się i modli dla tego, że wierzy, a niepotrzebuje dla siebie innéj pochodni. Krypty były pierwszemi naszemi kościołami, a w miarę co słabła wiara i stygło nabożeństwo, poczęło się budowanie kościołów jasnych jak latarnie z ławkami w pośrodku, na wygodę ludzką mające zwróconą uwagę. Malarstwo i snycerstwo postradało wtedy religijnego ducha, imając się form zewnętrznych co treść wewnętrzną zastępować miały. Nasz kościół długo bronił się od tego, i choć wspólna dola z drugiemi o bolesne go straty przyprawiała, ścierając z murów jego do najdroższych wspomnień dla nas; jest on jeszcze monumentem bez drugiego do siebie, z czasów wielkości sławy naszej, niespożytą kartą dziejów krajowych. Trzy rody królewskie ułożyły się przy nim, czuwa w pośrodku niego patron nasz męczennik biskup Stanisław święty, a kilkadziesiąt pokoleń modli się za nim jak Polska szeroka. Wszystko to żyje gdyż prochy nie umierały pod kamieniem, na którym świeciłby się krzyż Pański.

„Tu ja pióro kładę, abym odetchnął, a ty czytelniku obejrzyj się po za siebie, bo stary gmach Piastów i Jagiellonów pożegnasz raz ostatni. Naucz się z tego co pozostało, to co było; gdyż czasy być mogą co i to zaginie, pod opacznych losów dla nas przeznaczeniem.“

Tak wymownem słowem zamknął autor tę część dzieła swego, traktującą o dawnym stanie wawelskiej świątyni; jest ona z natury swojéj więcéj archeologiczną, a zatem wymagającą wielkiej ścisłości i dokładności w przytoczeniach dokumentów i wizyt. Dla tego sądziliśmy, iż dzieło niestraciłoby na tem, gdyby w alegatach dołączone były z oryginałów przedrukowane wizyty, i inne źródła jakich autor używał, a z jakich niejeden mógłby po nim korzystać do całe innego przedmiotu, mianowicie do poszukiwań o zabytkach sztuki średniowiecznej, która jak wiadomo, rozpraszała się nie po galeryach i muzeach, lecz gromadziła się w kościele, oddając na jego chwałę to, co brała od niego. Wspomniana też jest wizyta kardynała Radziwiłła najdawniejsza, bo z r. 1596, a nieznajdujemy aby często i w prost cytowano ją. Natomiast wymienioną jest powaga Starowolskiego dzieła *Vitae Epis. Cracoviensium*, który zapewne z téj wizyty czerpać musiał, kiedy podawał szczegóły tyczące się pobicia dachu miedzią, i sprawienia nowych stalów kanonicznych, które tak jak je dziś widzimy, są niezaprzeczenie Radziwiłłowskiemi. Z tych i innych powodów dołączenie wizyt w wyciągach ważniejszych byłoby wiele przydatne, a chociaż żądanie to może się wydawać zbytecznem, kiedy nam dano już tak wiele, jednakowoż powiemy przysłowiem: „od kogóż żądać, jeżeli nie od bogacza?“

(Dokończenie nastąpi).

liberalnéj, i przywiązać do niego te wymagające i nieco dzikie umysły, którym żadna wielkość polityczna wynagrodzić nie zdoła braku wolności; uczyć się przy boku jego cierpliwości, téj wielkiéj cnoty przygotowania zdaleka wypadków i zostawienia czasowi ich dojrzewania; wpajać zwolna w kraj zaufanie, uspakajać go osobiście pod względem możliwych ewentualności jego przeznaczenia; jakaż to rola pożądana i świetna! Miejmy nadzieję, że książę Napoleon będzie o tyle szlachetnie ambitnym, że się da owładnąć téj idei i bez wahania przyzna jéj pierwszeństwo nad tytuły bez urzędu i zaszczyty bez odpowiedzialności.

„Książę Napoleon może wiele uczynić dla Francyi, dla Cesarza i dla siebie samego. Niech nam przebaczy, że sobie pozwalamy mówić o nim i przesądzać jego zamiary, lecz odpowiemy śmiało, że wbrew pojawiającym się świeżym szemraniom ducha niepodległości, nie zrzeknie się obowiązków jakie Opatrzność nań wkłada, i niezawiedzie nadziei jaką demokratyczna Francya w nim mieści."

Turcya.

Rozpoczęty wczoraj opis krwawych wypadków i mordów na Libanie, grożący zagładą wszystkim chrześcianom w Syryi, ciągniemy dzisiaj daléj. Wskazaliśmy wczoraj powody i podniety téj walki oraz jej początek: jak rodową odwieczną nienawiść pogańskich Druzów ku chrześciańskim Maronitom, zapalającą już od lat wielu bój między temi plemionami, lecz powstrzymaną chwilowo staraniem szczególniéj Francyi, rozżarzyli na nowo Turcy powodowani fanatyzmem i chęcią zysku; jak gubernator bejrutski Kurszid-pasza systematycznie zachęcał i popychał Druzów do walki, przypatrując się obojętnie od roku popełnianym a coraz częstszym pojedyńczym mordom, jakich dopuszczali się na Maronitach; jak te morderstwa wywołując niekiedy odwet, rozogniały żar nienawiści w obu plemionach, który jeszcze zwiększono rozszerzaniem fałszywych wieści; jak odjazd Kurszid-paszy w d. 29 maja r. b. do pobliskiego obozu u stóp gór libańskich założonego, w którym zgromadził parę tysięcy dzikich Albańczyków, dał jakby hasło Druzom do powszechnego uderzenia na Maronitów, rozpoczętego spaleniem wioski Beit-mery w pobliżu tegoż obozu; nakoniec wspomnieliśmy, jak następnie muzułmanie z widzów i podżegaczy stali się czynnymi w tych mordach uczestnikami, i z Druzami połączyli się Kurdowie, Beduini, Metualiści i Turcy godząc na zupełną zagładę wszystkich chrześcian.

Niepodobna opisywać wszystkich scen tego mordu i walki, która się równocześnie w stu miejscach toczyła; damy tylko czytelnikom wyobrażenie o jej charakterze, przebiegu i wzroście, oraz opis ważniejszych chwil boju i mordu, zestawiwszy szereg wyjątków z mnóstwa listów to z Bejrutu, to z gór Libanu, ogłoszonych w dziennikach francuskich.

Korespondent z Bejrutu do *Constitutionnela* w liście z 10go czerwca tak mówi o początku walki: „W dniu 29 maja, działa obwieściły miastu Bejrutowi, iż pasza udaje się do obozu sformowanego u stóp gór, w którym stało 500 żołnierzy regularnych i banda Albańczyków. W kilka godzin późniéj wieś Beit-mery, która była teatrem krwawych wypadków 14go sierpnia 1859 r., stanęła w płomieniach; rozpoczął się tam bój między Chrześcianami i Druzami; ogień karabinowy grzmiał tam od 6éj godziny wieczorem do północy, a pożar ogarniał całą wieś tak część druzyjską jak część chrześciańską. Posterunek 40 Albańczyków we wsi téj stojący, połączył się z Druzami i pierwszy zaczął zapalać domy. W nocy obie strony cofnęły się ze spalonéj wioski: chrześcianie ku miastu Saida, gdzie zwykle rezyduje biskup maronitski, a Druzowie do Abadie. Równocześnie Druzowie w powiecie Methen zapalili chrześciańskie części wsi Arsun, Keneisi, Zenduka, a chrześcianie słabsi tam liczbą, cofnęli się do Haz-el-Methen, głównéj swéj siedziby w tym powiecie. Rano 30go maja wsie Areja, Babda, Hadet i wiele innych u stóp gór około obozu tureckiego zostały spalone i zrabowane przez Druzów. W tym samym dniu mieszkańcy wsi Malaka położonéj na południowym końcu równiny bejrutskiéj, chroniąc się do miasta na mocy obietnic paszy, zostali napadnięci i wymordowani przez Druzów, którzy nie przebaczali kobietom i dzieciom. Chrześcianie znów, tj. Maronici w powiecie Methen, biorąc odwet, spalili wioski druzyjskie Bezebdin i Kornil."

Gdy tak się rozpoczęła walka i mord po wsiach u stóp Libanu, zobaczmy co się działo w mieście Saida w którem rezyduje zwykle biskup maronicki i ku któremu cofali się pokonani po wsiach Maronici. Opis wypadków na téj scenie mordów i późniejszych zdarzeń coraz rozszerzającéj się walki podamy tu z listów z gór Libanu i z Bejrutu z 10, 13 i 17 czerwca, zamieszczonych w Nordzie z 7 i 9 lipca.

„Od pewnego czasu szeik druzyjski nazwiskiem Kassim-bej osiedlił się niedaleko miasta Saida z kilkunastu Druzami. Porozumiewał się on ciągle z muzułmanami w tem mieście, a w d. 26 kwietnia z mudirem czyli z tureckim rządzcą miasta miał długą naradę. Po téj naradzie spostrzeżono wielkie wzburzenie w ludności muzułmańskiéj w Saidzie. Wszyscy muzułmanie się zbroili a równocześnie Druzowie z orszaku Kassim-beja zabili sześciu chrześcian w wiosce Katuli. Od tego czasu coraz częstsze zdarzały się zabójstwa popełnione przez Druzów i muzułmanów na chrześcian w okolicy Saidy. Obawa powszechnego mordu coraz bardziéj wzrastała, a przestraszeni chrześcianie wynosili się ze wsiów do miasta z rodziną i dobytkiem, lecz przy przebywaniu bram Saidy rozbrajali ich Turcy i Druzowie.

„Kiedy Kassim-bej usiłuje różnemi środkami wzburzyć Druzów i ułatwia im uzbrojenie się, równocześnie w mieście Saida turecki mudir i mufty tworzą pewien rodzaj straży miejskiéj, wybrawszy do niéj najfanatyczniejszych muzułmanów i oddawszy dowództwo nad nią Osmanowi el Kanisz przyjacielowi Kassimbeja. Rozeszła się wieść, iż Druzowie w południowym Libanie postanowili uderzyć na chrześcian w d. 1 czerwca, Kassim-bej zaś i mudir rozgłosili w mieście Saida, że w tym samym dniu chrześcianie uderzą na muzułmanów. Ujrzycie zaraz dlaczego puszczono tę bajkę w mieście.

„Gdy w skutku walki wszczętej przez Druzow w d. 29 i 30 maja po wioskach, pokonani Maronici cofali się ku miastu Saida, szukając tam schronienia, zamknięto bramy tego miasta, a owa straż muzułmańska na rozkaz mudira stanęła przy bramach. Równocześnie mudir wezwał całą ludność muzułmańską, aby chwyciła za broń, przedstawiając, że owe tłumy uciekających chrześcian, chcą wedrzeć się tylko do miasta, aby wymordować machometan. Uzbrojona ludność muzułmańska biegnie do bram, otwiera je, wychodzi z miasta i rzuca się na tłumy uciekających przed Druzami chrześcian. Rozpoczęła się rzeź: zamordowano 122 chrześcian na smętarzach tureckich pod murami miasta, 17 w samych bramach, a 200 ciężko poraniono; kilkunastu tylko zdołało dostać się do Saidy. Mudir, mufty i kadi przypatrywali się téj rzezi. Przestraszeni chrześcianie w mieście, albo zamknęli się w domach, albo schronili się do kanu (gospody) francuskiej podczas gdy kobiety muzułmańskie stojąc na tarasach domów wzywały do wymordowania wszystkich chrześcian. Jakoż w istocie rozpoczęła się rzeź w samem mieście przy bramie Adże, i trwała dwie godzin. Wymordowano prawie wszystkich chrześcian prócz tych, którzy się zamknęli w obwarowanym kanie francuskim lub uciekłszy pokryli się w okolicy, gdzie na nich jak na dzikie zwierzęta polowali muzułmanie. Działo się to wszystko w d. 1 czerwca....

„W d. 2 czerwca dowiedziano się w Saidzie, że Druzowie napadli na miasto Dżeżin w górach i wymordowali tam ludność bez żadnej z jéj strony prowokacyi. Biskup maronicki Butros, uszedł z Dżezin z kilkuset starcami, kobietami i mnichami i schronił się do przyjaznego mu szeika Mutualisów. Ztamtąd napisał do francuskiego ajenta w Saidzie, żądając od niego opieki. Ajent napróżno udawał się do mudira w Saidzie; tak przedstawieniami jak groźbą zaledwie otrzymał od niego dwóch baszibozuków, których wraz z kawasem konsulatu posłał biskupowi Butros, aby pod ich opieką przeprowadził do Saidy bezbronnych chrześcian. Muzułmanie dowiedziawszy się o tem, puścili wieść, iż 2000 chrześcian z Dżezin ma uderzyć na Saidę. Ludność muzułmańska chwyciła za broń. Gdy około trzeciej godziny dano znać, iż tłum chrześcian pod zasłoną owych dwóch baszibozuków i kawasa konsulatskiego zbliża się do Saidy, szeik drużyjski Kassim bej z 200 konnymi druzami i około 300 muzułmanów z Saidy zastąpiło drogę téj karawanie. Szczęściem, że biskup Butros posłał naprzód pod osłoną owego kawasa, któremu dodał 10 ludzi zbrojnych, 15tu tylko mnichów, tyleż zakonnic, kobiet, dzieci i starców. O ćwierć mili przed Saidą na karawanę tę uderzył Kassim bej z Druzami i muzułmanami. Pierwszy padł kawas konsulatu, a cała karawana została wymordowaną. Ajent francuski oblężony prawie z częścią ludności saidskiej w gospodzie francuskiej, najął za pieniądze kilku muzułmanów, którzy udali się na owo miejsce mordu i przynieśli do miasta kilkunastu rannych jakich tam znaleźli. Wieczorem przypłynął parowiec wojenny angielski do zatoki Saidy; wówczas ajent konsulatu angielskiego i dowódca parowca udali się do mudira. Zawezwano tam Kassim beja, który całą winę za rzeź zwalił na muzułmańską ludność miasta, a sam równie jak mudir oświadczyli, iż odpowiadają swoją osobą jeśliby ponowiły się mordy; poczem kapitan angielski powrócił z parowcem do Bajruthu.

„W dniu 3 i 4 czerwca Druzowie spalili kilkanaście wsi w okolicy Saidy. Ludność chrzesciańska nieznajdując bezpieczeństwa ani we wsiach ani w mieście, schroniła się w góry i lasy. W d. 4 czerwca Druzowie napadli i zamordowali ośmiu mnichów z klasztoru greckiego El-Mechales, którzy uchodząc z tego klasztoru chcieli się schronić do Saidy. Trudno jest oznaczyć liczbę ofiar; mniemają, że mniéj więcéj 1500 do 1800 padło zamordowanych chrześcian w okolicy Saidy i pod jéj murami, a w szpitalu w Saidzie jest 140 ranionych, pielęgnowanych przez zakonnice. W obwodzie sześciu mil jeograficznych od Saidy wszystkie bez wyjątku wsie chrześciańskie zostały spalone lub zburzone, mieszkańcy wymordowani lub rozproszeni."

Późniejsze listy z Bejruthu i z gór Libanu z 18, 19, 20 i 21 czerwca, z których wyjątki jutro podamy, opowiadają, że tłumy Druzów z Libanu i z Horanu spaliwszy wioski maronicko-chrześciańskie w Libanie, połączywszy się z Mutualisami, Beduinami, Arabami i innemi muzułmanami z równin Balbeku i Bekka, uderzyły na miasto Zahle, które zwykle w dawnych walkach Maronitów i chrześcian z Druzami bywało schronieniem dla ludności chrześciańskiéj i gdzie teraz mnóstwo schroniło się chrześcian. Po kilkakrotnych szturmach do tego ufortyfikowanego miasta, wykonanych w obec oddziału wojsk tureckich, tłumy Druzów i muzułmanów z pomocą tego wojska zdobyły w d. 18 czerwca wieczór Zahle, zrabowały ją, spaliły i wymordowały większą część ludności. Ztamtąd pociągnęły jedne tłumy pod Deir-Kamar drugie ku Damaskowi. Opis téj walki pod Zahle i rzezi podamy jutro.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 lipca. We Lwowie założoną została filia banku kredytowego wiedeńskiego dla handlu i przemysłu, która się trudni komisami, zakupnem i sprzedażą płodów i towarów, przesyłką takowych, udzielaniem zaliczek na surowe płody, tudzież na papiery publiczne, podejmuje się kupna i sprzedaży papierów publicznych, tudzież wielu innemi czynnościami bankierskiemi.

— Jarmark w Dąbrowy zaczyna się 16go lipca, a kończy się 21go.

— *Gazeta wiedeńska* donosi, że p. Jorcher w Gradcu znalazł w łupku styryjskim pod Knittenfeld nowy minerał barwy pomarańczowéj, który od imienia jego nazwano Jorcherit.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 10 lipca. Dzisiejszy *Monitor* zamieszcza nominacyę wiceadmirała Desfossés na admirała, tudzież jednego wiceadmirała i sześciu kontradmirałów.

Medyolan 10 lipca. Podług dzisiejszej *Unione*, książę Ischitella ma iść na posła neapolitańskiego do Wiednia, Serra Capriola do Turynu.— Papież ma podobno zamiar przywrócenia konstytucyi z r. 1848 i zezwolenia na inne jeszcze reformy, lecz obstaje przy utrzymaniu nietykalności posiadłości swoich. Wraz z księciem Gramont przybyć ma także do Rzymu arcybiskup paryzki, aby wpłynąć na wyjednanie koncesyj. Podczas powtórnego pobytu swego w Civitavecchia, Papież przyjmowany był w dworcu kolei żelaznej przez jenerała Goyon i konsulów zagranicznych. Inżynier Talabot miał otrzymać z Neapolu wezwanie, aby założył towarzystwo kolei żelaznych w królestwie neapolitańskiem.

Turyn 9 lipca. Na posiedzeniu senatu w dniu 7 bm. wniesiono o budowę kolei żelaznych z Treviglio do Coccaglio i z Turynu do Savony. Minister Jacini odpowiedział, że towarzystwo kolei nie może być w tej chwili do tego zmuszonem. *Perseveranza* donosi: Powątpiewają teraz również o misyi księcia Ischitelli, któremu ma towarzyszyć do Turynu komandor Versace. Kardynał Corsi został uwolniony w procesie i dozwolono mu przebywać gdzie zechce, nie wyłączając Pizy. Z Rzymu donoszą do pomienionego dziennika, że jenerał Goyon otrzymał nakaz, aby rozpoczął ambarkowanie wojska (przed dwoma dniami donieśliśmy o tem w depeszy telegraficznej. Przyp. Red. Cz.) W Rzymie spodziewają się z powrotem księcia Gramont. Dalej donosi *Perseveranza* z Neapolu: Rząd nie poczynił jeszcze żadnych propozycyj co do przymierza. Wpływ rosyjski u dworu turyńskiego za Neapolem, niemiałby wcale skutku; Francyi nie ma się co obawiać, gdyż traktat z d. 24 marca uznał zasadę narodowości. Garibaldi urządził batalion złożony z chłopców od 10 do 17 lat, który ma się ćwiczyć w sztuce wojennej. *Unione* mówi, że hr. Aquila lub hr. Syrakuzy powiozą do Turynu propozycye względem przymierza. Ostatnie wybory do Izby deputowanych w Turynie wypadły w duchu rządowym.

Londyn 10 lipca. Na wczorajszém posiedzeniu Izby wyższéj ponowił margr. Normanby swoje zarzuty przeciw Garibaldemu. Lord Brougham i podsekretarz stanu spraw zagr. lord Wodehouse bronili energicznie Garibaldego. *Times* przemawia za wdaniem się mocarstw zachodnich w sprawy sycylijskie.

Madryt 8 lipca. Zavala mianowany jest ministrem marynarki. Amnestya rozciągniętą jest na tych wszystkich, którzy podlegają sądom wojskowym, czy takowi zostają pod zarzutem, czy też zostali już skazani.

Carogród 10 lipca. Minister spraw zagranicznych Fuad-pasza, który posłany został do Syryi, otrzymał nieograniczone pełnomocnictwo do przywrócenia spokoju w tej prowincyi. (Depesza ta uzupełnia tylko telegram naszej własnej z Carogrodu z 9 t. m. który podaliśmy przed dwoma jeszcze dniami. P. R. Cz.)

W Neapolu ogłoszono 2go t. m. jak wiemy, kilka dekretów królewskich, wprowadzających w wykonanie reformy zapowiedziane „aktem monarszym" 25go czerwca. Osnowę tych dekretów przyniosły nam już dzienniki i listy. Pierwszym z nich król postanawia, iż konstytucya z 1848 r. ma znów moc obowiązującą; drugi dekret zwołuje obie Izby parlamentu na dzień 10go września i rozporządza w tym celu czynności przygotowawcze, a mianowicie, że w d. 19 sierp. zgromadzą się wyborcy w celu wybrania deputowanych, wybory zaś nastąpią według ustawy z 23go lutego 1848 r. Trzeci dekret znosi cenzurę i przywraca ustawę drukową, a póki nowa nie zostanie ułożoną, obowiązują rozporządzenia w tym względzie wydane 25 maja 1848 i 27go marca i 6go listopada 1849 r.; czwarty nakoniec dekret wyznacza komisyę, która pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrznych, ma wypracować projekta ustaw o wyborach, o gwardyi narodowej, o organizacyi administracyjnej i o odpowiedzialności ministrów.

Układy o przymierze z Piemontu nie doprowadziły jeszcze widać do żadnego rezultatu, gdyż uroczyste poselstwo, które ma wyruszyć z Neapolu do Turynu w celu zawarcia tegoż przymierza, jeszcze 6go t. m. nie wypłynęło. Jedne dzienniki utrzymują, iż rząd sardyński na propozycye z Neapolu czynione daje ogólnikowe zwłóczące odpowiedzi; drudzy podają, iż stawił następujące warunki:

Zanim Sardynia zawrze z Neapolem przymierze, wprzód musi się przekonać czy reformy ogłoszone w Neapolu zadawalniają mieszkańców tego kraju; powtóre, król neapolitański musi Sycylii pozostawić wolność orzeczenia o swym losie; potrzecie, winien zgodzić politykę swoją z polityką piemoncką i starać się wspólnie o wyswobodzenie całych Włoch z pod panowania obcego; poczwarte, winien król neapolitański w porozumieniu z królem Wiktorem Emanuelem starać się, aby papież nadał krajom swoim konstytucyę, zgodził swą politykę z polityką narodową i zatwierdził wotum przez mieszkańców Romanii wyrzeczone.— Usposobienie ludności w Neapolu względem rządu bynajmniéj się nie zmieniło. Nieufność dla niego trwa ciągle a na ulicach słychać tylko okrzyki: niech żyje Wiktor Emanuel! List z Neapolu w *Pays* zamieszczony, utrzymuje, że owymi dwoma ludźmi którzy wykonali napad na posła francuskiego w dniu 27 z. m., byli osławieni komisarze policyi neapolitańskiéj: Campagna i Manetta.

Jak wszystkie wieści z Sycylii o ruchach wojsk powstańczych są niedokładne i mylne, pokazuje się z tego, że gdy listy z Mesyny, dowodzcą oddziału powstańców stojącego pod Barceloną mianują pułkownika Türra, równocześnie korespondencye z Genui utrzymują, iż Türr ranny przywieziony został do portu genueńskiego. Wiemy tylko, że organizacya wojsk krajowych z oporem postępuje, natomiast ze wszystkich krajów włoskich przybywają do Sycylii ciągle i codziennie drobne oddziały ochotników, a czwarta znaczniejsza wyprawa która pod jenerałem Cozenz z Genui wypłynęła, wiezie na pokładzie trzech okrętów prócz 2000 ochotników, mnóstwo broni i 24 dział oblężniczych. Między innymi przybywa do Sycylii wielu żołnierzy tak z wojsk neapolitańskich jak i rzymskich, z których zbiega mnóstwo ludzi.

Porta usiłuje w ten sam sposób odwrócić zagrażającą jej interwencyę mocarstw a szczególniéj Francyi z powodu mordów w Syryi, w jaki odwróciła niedawno zapowiedzianą już przez notę ks. Gorczakowa interwencyę z powodu skarg Greków i Słowian. Wówczas posłała na śledztwo w. wezyra, który objeżdża Rumelię, teraz posyła do Syryi ministra Fuada-paszę. Lecz czyż te śledztwa a nawet ukaranie winnych zmienią stan rzeczy? czy zapobiegną powtórzeniu się mordów lub ich wybuchowi w innym punkcie? Wszakże było śledztwo po wymordowaniu chrześcian na wybrzeżu arabskiém w Dżeddach, ukarano nawet sprawców, a mimo tego obawiają się teraz co chwila powszechnéj rzezi chrześcian na całém wybrzeżu morza Czerwonego.

Mordy dokonywane w Syryi przez Druzów i muzułmanów na chrześciańskiéj ludności, którym jeszcze przy końcu zeszłego miesiąca nie położono tamy i które wyżéj (patrz „Turcyą") opisujemy, znalazły oddźwięk w Palestynie i wzbudziły tam jakieś niespokojności, o których głuchą wieść przynoszą listy z Jaffy z 22go czerwca. Lecz Francya spieszy już na pomoc zagrożonym chrześcianom w Syryi i gromadzi w porcie bejrutskim flotyllę wojenną; przybyły tam już trzy wojenne aviso i fregata „Zenobia", a płyną, jak wiemy, okręty wojenne „Eylau" i „Donauwerth".

Świeża poczta wchodnio-indyjska przywiozła wiadomości z Indyj i z Chin sięgające z Bombaju do 7go czerwca, z Kalkuty do 4go czerwca, z Singapore (z Indyj zagangesowych) do 30 maja, z Hong-Kong do 23go maja, z Kantonu do 19 maja, a z Szanghaj, z wybrzeża Chin środkowych do 17go maja. Najważniejszą z tych wiadomości jest, że chociaż wojna z Chinami jeszcze się 19go maja nie rozpoczęła a rząd i cesarz chiński wyznaczył oddzielną komisyę do traktowania z Anglią i Francyą,— jednak okręty francuskie i angielskie a na nich oddziały wojsk wypłynęły już z Kantonu i Hong-Kong gromadząc się w zatoce Pechelli naprost Pekinu. Morskie i lądowe siły obu mocarstw składające tę wyprawę, są znaczne, a jak *Moniteur de la flotte* donosi, korpus lądowy francuski ma liczyć do 8000 ludzi, angielski do 12,000 żołnierzy; flota zaś prócz znacznéj liczby okrętów wojennych, ma wielką ilość łodzi kanonierskich i małych parowców. Rząd chiński chociaż liczną zgromadził armią przed Pekinem i od roku budował różnego rodzaju fortyfiacye, jest w wielkim kłopocie w obec téj wyprawy francusko-angielskiéj, gdyż powstanie w środkowych Chinach kilka odniosło zwycięztw, zmusiło nawet wojska cesarskie do odstąpienia od oblężenia Nankinu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Turyn 11 lipca. Gdy jenerał Lamoricière ściągnął z nad granicy wojska w głąb państwa papieskiego, wybuchło powstanie w Agata, Montefeltro i pod Cattolica; także w Anconie zaszły niespokojności.

Sprostowanie. W numerze ostatnim, na stronnicy trzeciéj, pod oddziałem „Turcya", w szpalcie drugiéj, w wierszu 51m licząc od góry, *zamiast:* „z gór amerykańskich"; *czytaj* „z pod gór armeńskich".

Antoni Kłobukowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 12 lipca	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	356	350
Ruble obrączkowe agio.	106	105
Talary pruskie za 150 złr. now.	79¼	78½
Srebro nowe. . . . złr.	127	126
Półimperyały rosyjskie . . . „	10 38	10 24
Napoleondory 20-fr. . . . „	10 22	10 8
Dukaty holenderskie ważne . . . „	5 94	5 86
„ austryackie. . . . „	6 2	5 94
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	85 —	84⅓ —
Obligacye indemn. z kuponami. . . „	72 25	71 75
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . „	80 —	79 —
Akcye kolei galicyjs. za sztukę bez dywid. „	136	134½
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	99¾	99

Wiedeń 12 lipca (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	108	75
Hamburg 100 Marków	96	—
Londyn 10 L.	126	50
Paryż 100 franków	50	35
Dukat	6	4
5% Metaliki	70	60
„ na walutę austr.	66	75
4½% „	62	75
4% „	55	25
3% „	—	—
Losy z roku 1834	—	—
„ „ 1839	127	50
„ „ 1854	96	30
„ „ 1860	96	25
„ Kredytu ruchomego	106	—
Pożyczka narodowa.	80	15
Obligacye indemn. galic.	71	—
Akcye bankowe	846	—
„ kolei północnéj	1883	—
„ kredytu ruchomego	191	—
„ kolei francusko-austryackiéj	260	—
„ „ Nadcisańskiéj	126	—
„ „ galicyjskiéj Karola Ludwika	134	25

Lwów 10 lipca	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 —	5 95
„ austryacki	6 3	5 97
Półimperyał rosyjski	10 42	10 30
Rubel rosyjski	2 —	1 97
Talar pruski	1 93	1 89
Pięciozłotówka polska		—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 55	84 5
Oblig. indemn. bez kupon.	71 75	71 6
Pożyczka narodowa bez kupon.	80 25	79 50

Warszawa 10 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	—	5 53
Obligi skarbowe . . . „	93 14	92 64
kupon	—	1 11½
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 94	14 92
kupon	—	— 3

Wrocław 11 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	78¾	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	88 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	101	—
„ „ „ 3½%	—	92
Obligi krak.-szląsk.	77	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 45 po połud. = do *Ostrawy* (pr. Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wiecz. = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wiec.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe; = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

WYKAZ DOCHODU I OBROTU

na ck. uprzywil.

Kolei Galicyjskiéj Karola Ludwika.

Przestrzeń kolei: **28 mil.**

Miesiąc	Za bilety osobowe: Ilość podróż.	Za bilety osobowe: w wal. a. złr.	kr	Transp. towarów: Ilość Ctr. cel.	Transp. towarów: w wal. a. złr.	kr	Razem w walucie austr.: złr.	kr
Czerw. 1860	22631	46076	81	*) 508713	169599	74	215676	55
do tego od 1go stycznia do 31 Maja 1860	97992	166162	43	2403224	690647	94	856810	37
Suma . .	120623	212239	24	2911937	860247	68	1 milion 072486	92
Przychód ogólny (za przestrzeń kolei 28-milową), wynosił w czerwcu 1859							222610	74

*) Oprócz tego przewieziono 26,178 centnarów wagi celnéj rozmaitych przedmiotów będących własnością Zarządu bez policzenia należytości przewozowéj.

Wiedeń dnia 1 lipca 1860 r. (671-1-3)

C. k. uprzyw. kolej galicyjska Karola Ludwika.

Przyjechali od 11 do 12 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Władysław i Bolesław Woliccy wł. dóbr z Królestwa. Józef Misiągiewicz plenipotent z Gumnisk. Oswald Artwiński dzierz. z Brzozowa. Antoni Koskowicz sekr. ze Lwowa. Ksiądz biskup Baranowski Walenty z Galicyi. Aleksander hr. Dzieduszycki wł. dóbr z Izydorówka. Karol hr. Bobrowski wł. dóbr z Tarnowa.

Wyjechali: Kamilla Karmanowa ob. do Królestwa. Helena Canano wł. dóbr, Józef Stankiewicz emeryt do Lwowa. Karol hr. Bobrowski do Tarnowa.

HOTEL SASKI. Fryderyk i Berta Lutzowie ob. z Badeńskiego. Stefan Czaplicki wł. dóbr z Dobromierza. Ludw. Perton ob. z Lublina. Feliks Makowski ob. z Cieplic. Paulina bar. Taube żona majora z Królestwa.

Wyjechali: Emanuel Goldmann kupiec z żoną z Częstochowy. Jan Kaucius Tokarz ob. do Galicyi, Apolonia Ciechowska, Adam Rokosowski ob. do Królestwa. Aniela Dembowska ob. do Prus. Elżbieta Kuczyńska ob. do Now. Targu. Zygmunt Waryłkiewicz akad. do Szczawnicy. Fryderyk i Berta Lutzowie ob. do Mołdawii. Barbara Klimkiewiczowa ob., Konstancya Małecka żona urz. do Rzeszowa.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
11	2	327''' 14	+12°8	84	wschodni silny	deszcz		+10°0	+13°1
	10	26 83	12 4	92	„ „	„			
12	6	26 31	12 8	93	„ średni	„			

W Drukarni „CZASU."

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*